

Czterysta lat efektywności dynamicznej

Autor: Jesús Huerta de Soto

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: Mateusz Benedyk

Bardzo dziękuję za jakże miłe zaprezentowanie mojej osoby. Być tutaj dzisiaj to dla mnie wielki zaszczyt i wyróżnienie. Dlatego na samym początku chciałbym wyrazić wdzięczność Mises Institute i profesorowi Gabrielowi Calzadzie za zaproszenie do Salamanki i możliwość powiedzenia paru słów o „teorii efektywności dynamicznej” w tym wspaniałym mieście.

Podzielę swoje wystąpienie na trzy części. Na początku opowiem o hiszpańskich korzeniach austriackiej ekonomii. Następnie, kontynuując austriacką tradycję, przedstawię dynamiczne pojęcie efektywności gospodarczej. Na koniec spróbuję pokazać ścisły związek, jaki istnieje pomiędzy etyką a efektywnością w systemie kapitalistycznym.

Rozpocznę zatem od wskazania na kilka faktów związanych z prawdziwymi korzeniami austriackiej szkoły ekonomii (ASE), których szukać należy w pracach hiszpańskich scholastyków epoki nazywanej „*Siglo De Oro Espanol*” (hiszpański złoty wiek), trwającej od połowy XVI do połowy XVII wieku. Murray N. Rothbard, wielki ekonomista ze szkoły austriackiej, w 1974 r. jako pierwszy sformułował tezę o hiszpańskich korzeniach ASE. Pogląd ten podzielał noblista Friedrich von Hayek, umocniony w swoim przekonaniu przez Brunona Leoniego, włoskiego naukowca i autora książki [*Freedom and the Law*](#) [*Wolność i prawo – przyp. tłum.*]. Ci dwaj badacze spotkali się w latach 50. Wówczas Leoni przekonał Hayeka, że intelektualne źródła klasycznego liberalizmu gospodarczego znajdują się w śródziemnomorskiej Europie a nie w Szkocji.



Mam tutaj list od Hayeka z datą 7 stycznia 1979 r., w którym pisze on, iż Rothbard: „pokazuje, że podstawowe komponenty teorii wolnej konkurencji zostały wypracowane przez hiszpańskich scholastyków w XVI wieku oraz że liberalizm gospodarczy był dziełem hiszpańskich jezuitów a nie kalwinistów”. Hayek kończy swój list słowami: „na podstawie własnej znajomości źródeł mogę Pana zapewnić, że tezy Rothbarda mają solidne fundamenty”.

Kim byli ci hiszpańscy intelektualni przodkowie współczesnego pro-rynkowego ruchu? Większość z nich była wykładowcami teologii i teorii moralności Uniwersytetu w Salamance. Byli to głównie dominikanie lub jezuici, którzy sformułowali subiektywistyczną, dynamiczną i libertariańską tradycję. Ich koncepcje zostały wzmocnione przez Carla Mengera 250 lat później, a potem przez jego następców należących do ASE. Przypomnijmy teraz kilka ważnych osiągnięć tych dawnych scholastyków.

Wypadałoby najpierw wspomnieć o Diego de Covarrubiasie Y Leyva. Covarrubias, syn słynnego architekta, urodził się w 1512 r. Został biskupem Segovii i ministrem króla Filipa II. Jeśli będziecie w Toledo, to zachęcam do zwiedzenia muzeum wielkiego hiszpańskiego malarza El Greco. Znajdziecie tam wspaniały portret Covarrubiasa, który to w 1554 r. lepiej niż ktokolwiek wcześniej zaprezentował subiektywną teorię wartości, czyli podstawę wszelkich wolnorynkowych zasad.

Covarrubias wyjaśnia, że: „wartość towaru nie bierze się z istoty jego natury, lecz z subiektywnych ocen ludzi, nawet jeśli te oceny są błędne”. Dodaje także, iż: „w Indiach pszenica jest droższa niż w Hiszpanii, ponieważ ludzie cenią ją sobie bardziej, choć natura pszenicy jest taka sama w obu miejscach”.

Innym ważnym autor to Luis Saravia de la Calle, który był pierwszym hiszpańskim scholastykiem dowodzącym, że to ceny determinują koszty, a nie *vice versa*. Saravia de la Calle napisał swoje najważniejsze dzieło po hiszpańsku a nie po łacinie, co zasługuje na szczególną uwagę. W tym dziele, zatytułowanym *Instruccion De Mercaderes (Podręcznik dla kupców)*, możemy znaleźć następujący passus: „ci, którzy określają sprawiedliwą cenę, biorąc pod uwagę pracę, koszty i ryzyko ponoszone przez strony zawierające kontrakty na rynku, są w wielkim błędzie. Sprawiedliwą cenę możemy ustalić dzięki wycenie rynkowej a nie poprzez mierzenie kosztów”.

Saravia de la Calle był także zajadłym krytykiem bankowości opartej na częściowej rezerwie. Twierdził, że pobieranie odsetek od banku jest niezgodne z naturą depozytu na żądanie, w przypadku którego to bankom powinno się płacić za ochronę i przechowywanie pieniędzy im powierzonych.

Do podobnego wniosku doszedł inny słynny hiszpański scholastyk Martin Azpilcueta. Azpilcueta był także znany jako Dr Navarro, urodził się bowiem w Nawarrze, północno-wschodnim, autonomicznym regionie Hiszpanii znanym z *Encierros*, festiwalu odbywającego się w lipcu w stolicy regionu Pampelunie, podczas którego ludzie ryzykują życie, biegnąc przed stadem byków. Azpilcueta urodził się rok po odkryciu Ameryki (w 1493 r.) i dożył wieku 94 lat. Znany jest zwłaszcza jako twórca ilościowej teorii pieniądza (w 1556 r.). Azpilcueta obserwował skutki masowego napływu metali szlachetnych z Ameryki na hiszpańskie ceny i stwierdził:

Doświadczenie pokazuje, że we Francji, gdzie jest mniej pieniądza niż w Hiszpanii, chleb, wino, ubranie i praca kosztują mniej. Kiedy w Hiszpanii było mniej pieniędzy, towary i praca były znacznie tańsze w porównaniu z czasami, kiedy odkryto Indie i zalano Hiszpanię złotem i srebrem. Powodem tego jest fakt, że pieniądz wart jest więcej, kiedy jest go w danym miejscu mniej, niż kiedy jest on w obfitości.

Hiszpańscy scholastycy zgłębili także naturę cen rynkowych i doszli do wniosku o niemożliwości osiągnięcia gospodarczego stanu równowagi. Jezuita, kardynał Juan de Lugo, kiedy rozważał, jaka jest cena równowagi, doszedł w 1643 r. do wniosku, że zależy ona od tak wielu specyficznych okoliczności, iż tylko Bóg może ją znać. Napisał po łacinie: „*Pretium Iustum Mathematicum Licet soli Deo notum*”. Juan de Salas, inny członek zakonu jezuitów, odniósł się do możliwości poznania przez władze specyficznych rynkowych informacji i stwierdził, że rynek jest tak złożony, iż: „*Quas Exact Comprehendere et ponderare Dei est non hominum*” („Tylko Bóg, a nie człowiek, może pojąć to dokładnie”).

Hiszpańscy scholastycy przedstawili także jako pierwsi dynamiczne pojęcie konkurencji (łac. *concurrentium*), rozumiane jako proces rywalizacji pomiędzy przedsiębiorcami. Jeronimo Castillo de Bovadilla (1547–1605) napisał,

że: „ceny spadną w wyniku wzrostu liczby sprzedawców oraz rywalizacji i konkurencji pomiędzy nimi”.

Tak jak Ludwig von Mises, Friedrich von Hayek i większość przedstawicieli ASE, którzy mieli niejako naturalne inklinacje do bycia klasycznymi liberałami, hiszpańscy scholastycy bronili z reguły libertariańskich zasad w sprawach politycznych. Twórca prawa międzynarodowego, dominikanin Francisco de Vitoria, którego miejsce pochówku wczoraj widzieliśmy, rozpoczął tradycję krytyki podbojów Hiszpanów w Nowym Świecie, szczególnie zniewolenia Indian. Bronił on idei głoszącej, że prawo naturalne jest moralnie ważniejsze od potęgi państwa.

Doktrynę prawa naturalnego rozwijał wielki libertarianin, jezuita Juan de Mariana, na cześć którego nazwany jest nasz instytut. W książce *O transformacji pieniądza* (łac. *De Monetae Mutatione*) z 1609 r. ukazuje każdą próbę dewaluowania monety jako rabunek. Mariana twierdził także w swojej teorii tyranii, że każdy obywatel ma prawo zabić władcę, który narzuca podatki bez zgody ludu, dokonuje zaboru własności i ją trwoni lub próbuje powstrzymać zebranie się demokratycznego parlamentu.

Pozwolę sobie przypomnieć, że w XVI wieku cesarz Karol V, król Hiszpanii, powierzył swemu bratu Ferdynandowi I godność króla, mówiąc ściślej arcyksięcia, Austrii. Słowo „Austria” znaczyło pierwotnie „wschodnia część cesarstwa”. Imperium hiszpańskie rozciągało się wówczas na obszarze prawie całej kontynentalnej Europy z wyjątkiem Francji, która była wyspą otoczoną hiszpańskimi posiadłościami. Teraz rozumiecie intelektualny wpływ, jaki hiszpańscy scholastycy wywarli na ASE.

Ten wpływ nie był dziełem przypadku ani kaprysem historii, lecz rezultatem bliskich historycznych, politycznych i kulturalnych relacji, jakie powstały w XVI wieku pomiędzy Hiszpanią a Austrią i trwały przez kilka stuleci. Ważną rolę w tych stosunkach odgrywały Włochy — kulturalny, gospodarczy i finansowy łącznik dwóch odległych krańców imperium (Hiszpanii i Austrii). Widzicie zatem, że istnieją silne argumenty na rzecz tezy, że, przynajmniej w swoich korzeniach, szkoła austriacka jest prawdziwie hiszpańska.

Za najważniejszą zasługę założyciela ASE, Carla Mengera, uważam ponowne odkrycie i kontynuowanie kontynentalnej, katolickiej tradycji intelektualnej hiszpańskich scholastyków, zapomnianej z powodu negatywnego

wpływu Adama Smitha i jego następców z brytyjskiej szkoły klasycznej. Zacytuje tu profesora Lelanda Yeagera, który w swojej recenzji ostatniej książki Rothbarda dotyczącej historii myśli ekonomicznej napisał:

Adam Smith odrzucił wcześniejsze ustalenia dotyczące subiektywnej teorii wartości, przedsiębiorczości i zwrócenia uwagi na realne rynki i ceny. Zastąpił je laborystyczną teorią wartości i koncentracją na długookresowej „naturalnej cenie” równowagi, czyli na świecie, w którym nie było miejsca dla przedsiębiorców. Adam Smith połączył kalwinizm z ekonomią — popierał zakaz lichwy i dzielił zawody na produktywne oraz nieproduktywne. Odszedł od postawy laissez-faire, która charakteryzowała niektórych osiemnastowiecznych francuskich, włoskich i hiszpańskich ekonomistów. Wahał się zająć jednoznaczne prorynkowe stanowisko. Ponadto prace Smitha nie tworzyły systematycznej teorii ani nie były wolne od sprzeczności.

Chociaż brytyjska szkoła klasyczna miała imponującą siłę oddziaływania, to na szczęście kontynentalna, subiektywistyczna, wolnorynkowa tradycja nie została całkowicie zapomniana. Kilku ekonomistów, jak np. Cantillon, Turgot i Say, zadbało, by pochodnia subiektywnej analizy przedsiębiorczości nie zagasała. Nawet w osiemnasto i dziewiętnastowiecznej Hiszpanii, czyli w czasach dla tego państwa kryzysowych, stara scholastyczna tradycja przetrwała pomimo typowego wówczas kompleksu niższości względem brytyjskiej myśli.

Dowodem na to może być fakt, że hiszpański, katolicki myśliciel rozwiązał „paradoks wartości” i sformułował teorię marginalnej użyteczności 27 lat wcześniej od Carla Mengera. Myślicielem tym był Jaime Balmes.

Balmes urodził się w 1810 r. w Katalonii, a zmarł w roku 1848. W czasie swojego krótkiego życia zdołał osiągnąć pozycję najważniejszego hiszpańskiego tomistycznego filozofa swego czasu. Na kilka lat przed śmiercią — 7 września 1844 r. — opublikował artykuł pt. „Prawdziwa idea wartości lub rozważania o pochodzeniu, naturze i różnorodności cen”, w którym rozwiązał paradoks wartości i wyraźnie przedstawił zagadnienie marginalnej użyteczności. Balmes zadał sobie pytanie: „Dlaczego kamień szlachetny wart jest więcej od bochenka chleba?” i odpowiedział, że:

Nie jest to trudne do wyjaśnienia, ponieważ wartość rzeczy jest zależna od swojej użyteczności... Jeśli liczba środków do zaspokojenia potrzeby wzrośnie, to potrzeba posiadania konkretnego środka osłabnie, jako że można wybierać spośród wielu, z których żaden nie jest niezbędnym. Z tego powodu istnieje konieczna relacja pomiędzy wzrostem lub spadkiem wartości a niedoborem lub obfitością rzeczy.

W ten sposób Balmes, opierając się na kontynentalnej, katolickiej, subiektywistycznej tradycji sformułował teorię użyteczności krańcowej, którą nieco później rozwinął Carl Menger i jego następcy z ASE.

Możemy zatem podsumować, że obecny renesans wolnorynkowego liberalizmu i ASE na całym świecie zawdzięczamy w znacznym stopniu tym wspaniałym myślicielom „hiszpańskiego złotego wieku”.

Austriacka idea efektywności dynamicznej

Teraz przejdę do drugiej części moich rozważań, w której dokonam krytyki statycznego podejścia do efektywności gospodarczej charakterystycznego dla głównego nurtu oraz przedstawię austriacki model efektywności dynamicznej.

Pojęcie „efektywności” wywodzi się z łacińskiego czasownika *ex facio*, który oznacza „osiągnąć coś z”. Zastosowanie tego pojęcia w ekonomii jako zdolności do „osiągania czegoś z” poprzedza nawet świat Rzymian, można je bowiem znaleźć w starożytnej Grecji, gdzie pojęcie *Oeconomia* oznaczało sztukę skutecznego zarządzania gospodarstwem domowym.

Przypomnijmy, że Ksenofont w pracy *O gospodarstwie*, napisanej w 380 r. p. n. e., przedstawił dwa sposoby zwiększania majątku rodzinnego. Każdy z tych sposobów odpowiada innej koncepcji efektywności. Pierwszy odnosi się do statycznego modelu efektywności i polega na solidnym zarządzaniu dostępnymi już („danymi”) zasobami tak, aby uniknąć ich utraty. Według Ksenofonta najlepiej osiągnąć tę statyczną efektywność, utrzymując gospodarstwo w należyłym ładzie.

Ksenofont wprowadził jednak także inny model efektywności — „dynamiczny” — gdzie pomnożenie majątku odbywa się poprzez przedsiębiorczą kreatywność, czyli raczej w ramach handlu i spekulacji, niż przez unikanie

zniszczenia już dostępnych zasobów. Tradycja jasnego rozróżniania dwóch sposobów rozumienia efektywności, statycznego i dynamicznego, była żywa także w średniowieczu. Święty Bernard ze Sieny napisał m. in., że zyski kupców można usprawiedliwić nie tylko z racji ich solidnego zarządzania swoim majątkiem (już danym), lecz przede wszystkim z powodu ryzyka i niebezpieczeństw (łac. *pericula*), jakie wiążą się z przedsiębiorczą spekulacją.

Rozwój fizyki mechanicznej w czasach nowożytnych miał niestety negatywny wpływ na ewolucję myśli ekonomicznej, zwłaszcza po XIX w., kiedy pojęcie efektywności dynamicznej zostało prawie zupełnie zapomniane.

Zarówno Austriak Hans Mayer przed II wojną światową, jak i Philip Mirowski współcześnie, podkreślali, że neoklasyczna ekonomia głównego nurtu jest czystą kopią dziewiętnastowiecznej fizyki mechanicznej: użyto tej samej formalnej metody z zastąpieniem pojęcia energii użytecznością, zastosowano te same zasady zachowania stanu, maksymalizacji rezultatu i minimalizacji strat. Autorem reprezentatywnym dla tego negatywnego nurtu był Leon Walras, który w swoim artykule z 1909 r. „Economics and Mechanics” [„Ekonomia i mechanika”] twierdził, że matematyczne formuły jego książki *Elements of Pure Economics* [*Elementy czystej ekonomii*] były identyczne z formułami zmatematyzowanej fizyki.

W wielkim skrócie, wpływ fizyki mechanicznej spowodował usunięcie kreatywnego, spekulacyjnego i dynamicznego wymiaru zawartego *implicite* w pojęciu efektywności ekonomicznej. Po usunięciu tego wymiaru pozostał tylko redukcjonistyczny, statyczny aspekt efektywności, czyli jedynie minimalizacja marnotrawstwa zasobów (uprzednio znanych lub danych). Ta zmiana nastąpiła pomimo tego, że w rzeczywistości żadne zasoby ani technologie nie są dane, lecz nieustannie się zmieniają na skutek przedsiębiorczej kreatywności.

Redukcjonistyczny model efektywności ekonomicznej miał znaczny wpływ na teorię ekonomii i praktykę życia gospodarczego w XX wieku. Socjaliści spod znaku fabianizmu — Sydney i Beatrice Webb — mogą być dobrym przykładem. To małżeństwo było zatrwożone „marnotrawstwem” zasobów w kapitalizmie i ufundowało London School of Economics, aby promować socjalistyczną reformę kapitalizmu. Celem tej reformy miało być wyeliminowanie marnotrawstwa i uczynienie całego systemu bardziej wydajnym. Webbowie nie ukrywali później swojego podziwu dla efektywności, jaką według nich można było

zaobserwować w sowieckiej Rosji. Beatrice stwierdziła nawet: „zakochałam się w sowieckim komunizmie”.

Kolejnym ważnym autorem, który był pod silnym wpływem statycznej idei efektywności był sam John Maynard Keynes. We wstępie do niemieckiego wydania *Ogólnej teorii* w 1936 r. wyraźnie stwierdził, że typowo Keynesowska polityka ekonomiczna „jest znacznie łatwiejsza do wprowadzenia w totalitarnym państwie”. Keynes wysoko cenił także książkę *Soviet Communism* [Sowiecki komunizm] Sidneya i Beatrice Webbów, którą wydano trzy lata wcześniej.

W latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku statyczny model efektywności stał się centrum zainteresowań nowej dyscypliny — „ekonomii dobrobytu”. Dyscyplina ta była konstruowana przy zastosowaniu różnych orientacji badawczych, z których najbardziej znane jest podejście Pareto.

Z Paretańskiej perspektywy system gospodarczy jest w stanie efektywności, jeśli nikt nie może powiększyć swojego dobrobytu bez umniejszania bogactwa innej osoby.

Nasza krytyka pod adresem ekonomii dobrobytu zasadza się na uwadze, że dyscyplina ta sprowadza problem efektywności do prostego matematycznego problemu maksymalizacji, gdzie zakładamy, że dane gospodarcze są dane i stałe. Oba te założenia są jednak błędne. Dane ciągle zmieniają się w wyniku kreatywności przedsiębiorczej.

Z tego też właśnie powodu musimy zaproponować nowy sposób rozumienia efektywności, model efektywności dynamicznej. Rozumiemy ją jako zdolność do rozwoju zarówno kreatywności przedsiębiorczej, jak i koordynacji. Ujmując to inaczej, na efektywność dynamiczną składają się zdolność przedsiębiorców do odkrywania możliwości zysku oraz zdolność do koordynacji i pokonywania wszelkich społecznych niedostosowań lub dyskoordynacji.

Mówiąc językiem neoklasycznej ekonomii, celem efektywności rozumianej dynamicznie nie jest prowadzenie systemu w stronę krzywej możliwości produkcyjnych, lecz raczej ciągle przesuwanie tej krzywej w prawo.

Słowo „przedsiębiorczość” wywodzi się z łacińskiego zwrotu *in prehendō*, co znaczy „odkrywać”, „widzieć”, „zdawać sobie z czegoś sprawę”. Możemy zatem zdefiniować przedsiębiorczość jako typowo ludzką zdolność do odkrywania w otoczeniu szans na subiektywny zysk oraz do działania w taki sposób, aby z tych szans skorzystać.

Przedsiębiorczość zatem to m. in. specjalna czujność, zdolność do uważnej obserwacji. Do pojęcia przedsiębiorczości pasuje także czasownik „spekulować”, który pochodzi od łacińskiego słowa *specula*, oznaczającego wieże ułatwiające obserwatorom dostrzeżenie wszystkich, którzy zbliżali się do danego miejsca.

Każde przedsiębiorcze działanie nie tylko tworzy i przekazuje nowe informacje, lecz koordynuje także uprzednio nieskoordynowane zachowania podmiotów gospodarczych. Kiedy ktoś dostrzega lub tworzy szansę osiągnięcia zysku i kupuje dany zasób taniej a następnie sprzedaje drożej, dokonuje harmonizacji zachowań właścicieli zasobu (którzy zapewne go marnotrawili) z zachowaniem tych, którzy tego zasobu potrzebują. Tym samym kreatywność i koordynacja są dwiema stronami tej samej (rzec można „przedsiębiorczej”) monety.

Przy dynamicznym sposobie rozumienia efektywności jednostka, firma, instytucja lub nawet cały system gospodarczy będą tym bardziej efektywne, im bardziej promują przedsiębiorczą kreatywność i koordynację.

Z tej perspektywy najważniejszym celem nie jest ochrona przed marnotrawstwem znanych i „danych” środków a raczej ciągłe odkrywanie i tworzenie nowych celów i środków.

Jeśli ktoś chciałby poznać lepiej ten problem, to polecam najważniejsze dzieła Misesa, Hayeka, Kirznera i Rothbarda o rozumieniu rynku jako dynamicznego procesu napędzanego przez przedsiębiorczość oraz o pojęciu konkurencji jako procesu odkrywania i kreatywności.

W moim odczuciu ci „Austriacy” zbudowali najdokładniejszy model efektywności dynamicznej, w przeciwieństwie do jej bardziej niedoskonałych ujęć Josepha A. Schumpetera i Douglasa Northa.

North i Schumpeter spojrzeli na problem z różnych stron. Podczas gdy Schumpeter zauważa jedynie zjawisko przedsiębiorczej kreatywności i jej moc destrukcyjną (nazywaną przez niego procesem „kreatywnej destrukcji”), Douglas North koncentruje się wyłącznie na innym aspekcie, na „efektywności adaptacyjnej”, koordynacyjnej zdolności przedsiębiorczości. Austriackie pojęcie efektywności dynamicznej, rozwinięte przez Misesa, Hayeka i Kirznera, łączy wymiar kreatywny z koordynacyjnym, rozpatrywane przez Schumpetera i Northa wyłącznie oddzielnie, częściowo i redukcjonistycznie.

Efektywność dynamiczna a etyka

Przejdę teraz do trzeciej części wykładu, w której skoncentruję się na ścisłym związku, jaki istnieje pomiędzy etyką a modelem efektywności dynamicznej, który właśnie zaprezentowałem. Neoklasyczna teoria ekonomii głównego nurtu uznaje informacje za obiektywne i dane (na zasadach pewności lub prawdopodobieństwa) a problem maksymalizacji użyteczności nie ma według tej teorii niczego wspólnego z rozważaniami moralnymi.

Dominujący, statyczny punkt widzenia doprowadził do wniosku, że zasoby są znane i dane, zatem ekonomiczny problem dystrybucji jest czymś innym niż problem produkcji. Jeśli bowiem zasoby są dane, to jest niezwykle ważne, aby dokonać pomiędzy ludźmi alokacji zarówno czynników produkcji, jak i dóbr konsumpcyjnych, które są wynikiem produkcji.

To całe podejście rozpada się niczym domek z kart, jeśli tylko będziemy trzymać się dynamicznego rozumienia procesu rynkowego, teorii przedsiębiorczości i modelu efektywności dynamicznej, wyjaśnionego przed chwilą. Według tego spojrzenia każdy człowiek posiada unikalne kreatywne zdolności, które umożliwiają ciągle dostrzeganie i odkrywanie szans na zysk. Przedsiębiorczość zawiera w sobie typowo ludzką możliwość tworzenia i odkrywania nowych celów i środków. Jest to najważniejsza cecha ludzkiej natury.

Jeśli cele, środki i zasoby nie są dane, lecz cały czas są tworzone z niczego, jako wynik przedsiębiorczych działań ludzi, to fundamentalnym problemem nie jest sposób sprawiedliwej dystrybucji tego, co już istnieje, lecz problem promowania przedsiębiorczej kreatywności i koordynacji.

Dochodzimy tym samym do ważnej konkluzji na polu etyki społecznej. Postrzeganie ludzi jako kreatywnych i koordynujących aktorów implikuje aksjomatyczną akceptację zasady, w myśl której każdy człowiek ma naturalne prawo do zatrzymania wszelkich rezultatów jego przedsiębiorczej kreatywności. Prywatne zawłaszczenie owoców przedsiębiorczej kreacji i odkrycia jest zasadą prawa naturalnego.

Jest to zasadą prawa naturalnego, ponieważ zdolność działającej osoby do znajdowania szans zysku zostałaby skutecznie zablokowana, jeśli człowiek nie mógłby osiągnąć tego, co stworzył lub odkrył, gdyż zniknęłyby wtedy bodźce do

działania. Ponadto, jest to zasada uniwersalna, czyli stosuje się do wszystkich ludzi, zawsze i wszędzie.

Ingerencja w wolne ludzkie działanie poprzez podważanie prawa ludzi do posiadania wytworów własnej przedsiębiorczości jest nie tylko dynamicznie nieefektywne, jako że niszczy kreatywne i koordynacyjne umiejętności, lecz jest także zdecydowanie niemoralne, ponieważ taka ingerencja utrudnia ludziom rozwój cechy, która definiuje ich człowieczeństwo, wrodzonej zdolności do formułowania oraz tworzenia nowych celów i środków do ich osiągnięcia. Właśnie z tego powodu nie tylko socjalizm i interwencjonizm, lecz także każda forma rządu jest dynamicznie nieefektywna oraz etycznie nieusprawiedliwiona i niemoralna.

Trzeba tu także powiedzieć, że siła przedsiębiorczej kreatywności wyraża się w formie pomocy biednym oraz w systematycznym poszukiwaniu sytuacji, w której można pomóc potrzebującym. Siłowa interwencja rządu w ramach mechanizmów tzw. państwa opiekuńczego neutralizuje i w znacznym stopniu blokuje przedsiębiorczy wysiłek pomocy sąsiadowi (zarówno bliskiemu jak i odległemu) przeżywającemu trudności. Pisał o tym np. papież Jan Paweł II w swojej encyklice z 1991 roku [Centesimus Annus](#) w sekcji 49.

Ponadto według naszych analiz nic nie jest bardziej efektywne (dynamicznie) niż sprawiedliwość (poprawnie rozumiana). Jeśli myślimy o rynku jako dynamicznym procesie, to efektywność dynamiczna, definiowana jako kreatywność i koordynacja, jest wynikiem działań ludzi, którzy przestrzegają określonych zasad moralnych (dotyczących zwłaszcza szacunku dla życia, własności prywatnej i dotrzymywania umów).

Dynamicznie efektywne procesy społeczne zaistnieją jedynie wtedy, gdy ludzkie działania będą podlegać takim etycznym regułom. Łatwo więc zauważyć dlaczego, z dynamicznego punktu widzenia, efektywność nie jest zgodna z wieloma modelami słuszności i sprawiedliwości (w opozycji do drugiego podstawowego teorematu ekonomii dobrobytu), lecz może zaistnieć tylko przy jednym rozumieniu sprawiedliwości (opartym na poszanowaniu prywatnej własności, przedsiębiorczości i — jak zaraz zobaczymy — zasad osobistej moralności). Tym samym nie ma żadnej sprzeczności pomiędzy efektywnością a sprawiedliwością.

Co jest sprawiedliwe, nie może być nieefektywne, a co jest efektywne, nie może być niesprawiedliwe. Dynamiczna analiza ukazuje sprawiedliwość i efektywność jako dwie strony tej samej monety, co potwierdza spójny, zintegrowany porządek istniejący w świecie spontanicznych społecznych interakcji.

Chciałbym zakończyć swoje wystąpienie kilkoma uwagami na temat relacji pomiędzy efektywnością dynamiczną a zasadami osobistej moralności, zwłaszcza w odniesieniu do rodziny i relacji seksualnych.

Aż do tego miejsca rozpatrywaliśmy problemy etyki społecznej i omawialiśmy kluczowe zasady, które tworzą porządek umożliwiający zaistnienie efektywności dynamicznej. Poza tą sferą znajdują się nakazy osobistej moralności. Wpływ tych osobistych reguł na efektywność dynamiczną był rzadko poruszany a zwykle uważa się je za rzecz oddzielną od etyki społecznej. Sądzę, że takie postawienie sprawy jest nieuzasadnione.

Istnieją bowiem moralne zasady, które odgrywają wielką rolę w osiągnięciu efektywności dynamicznej w każdym społeczeństwie. Zasady te podlegają pewnemu widocznemu paradoksowi: niezdolność do ich utrzymania na poziomie jednostki powoduje znaczny koszt w dochodzeniu do efektywności, jednak próba wprowadzania reguł moralnych przy użyciu sił państwa generuje jeszcze większe nieefektywności. Dlatego też potrzebne są określone instytucje społeczne, które będą przekazywać i zachęcać do przestrzegania zasad osobistej moralności. Zasad tych z samej ich natury nie da się wprowadzić drogą przemocy i przymusu, jakkolwiek są one niezwykle ważne dla dynamicznej efektywności społeczeństwa.

Religia i rodzina to najważniejsze instytucje, dzięki którym kolejne pokolenia internalizują te zasady i przekazują z kolei swoim dzieciom. Reguły dotyczące seksualności, tworzenia i zachowania instytucji rodziny, wierności małżeńskiej i opieki nad dziećmi, kontroli naszych atawistycznych instynktów, pokonywania i ograniczania zazdrości są niezwykle ważne dla sukcesu każdego społecznego procesu kreatywności i koordynacji.

Jak uczył nas Hayek, zarówno postęp cywilizacji jak i gospodarczy oraz społeczny rozwój wymagają ciągle rosnącej populacji zdolnej do podtrzymywania, pośród ciągle rosnącej liczby ludzi, stałego wzrostu poziomu społecznej wiedzy, generowanej przez przedsiębiorczą kreatywność. Efektywność

dynamiczna zależy od ludzkiej kreatywności i zdolności koordynacyjnych i, *ceteris paribus*, będzie rosnąć razem ze wzrostem populacji, co może mieć miejsce jedynie wtedy, gdy istnieją określone zasady moralne rządzące relacjami rodzinnymi.

Jest tu jednak, jak już wspominałem, pewien paradoks. System wartości moralnych nie może być narzucony przemocą i przymusem. Próba takiego przymusowego narzucania moralności stworzyłaby tylko zamknięte, inkwizycyjne społeczeństwo, gdzie jednostki pozbawione są indywidualnych wolności, będących fundamentem przedsiębiorczości i efektywności dynamicznej.

Uświadamia to nam wagę alternatywnych, dobrowolnych metod społecznego kierowania, w ramach których przekazuje się ludziom najbardziej intymne i osobiste zasady moralności i zachęca do ich przestrzegania... Możemy zatem zakończyć wnioskiem, że, *ceteris paribus*, im silniej zakorzenione i trwalsze moralne pryncypia w społeczeństwie, tym większa będzie efektywność dynamiczna.

Bardzo dziękuję za Waszą cierpliwość i uwagę.

[Tekst wykładu wygłoszonego na the Mises Institute's Supporters Summit 2009:
["The Birthplace of Economic Theory: A Trip to Salamanca, Spain".](#)]